

Posiedzenie Senatu RP VIII Kadencji

8 października 2014 r.

Rzecznik Praw Dziecka

Senator Kazimierz Wiatr:

Panie Marszałku! Panie Rzeczniku Praw Dziecka! Panowie Senatorowie!

Wiem, że jest już bardzo późno, jesteśmy zmęczeni, ale mam parę uwag. Chciałbym zasygnalizować, dopowiedzieć do tego, co tu już zostało powiedziane... Otóż warto pamiętać, o czym pan rzecznik przypomniał, że to właśnie Polska była inicjatorem Konwencji o prawach dziecka. Na posiedzeniu Komisji Nauki Edukacji i Sportu pan rzecznik przypomniał, że właśnie mamy dwudziestopięciolecie... Przy tej okazji przypominam prawie za każdym razem, że Polska zgłosiła zastrzeżenia do tej konwencji. Zgłosiła też deklaracje, piękne deklaracje, że tak powiem, zakorzeniające prawa dziecka w instytucji rodziny.

Sprawa pierwsza. Powiem tak: w zasadzie od pierwszego występu w Senacie obecnego tu pana rzecznika każdorazowo przypominam, podkreślam, że liczba spraw patologicznych, interwencyjnych... Przecież każdy taki przypadek z punktu widzenia dziecka jest niesłychanie ważny. To niezwykle wciąga i angażuje emocjonalnie, ja to rozumiem. Ale równie ważne – ja wtedy mówiłem, że to jest tak po 50% – są te dzieci dobre, których jest dużo więcej, i te rodziny dobre, w których te dzieci się wychowują. Mówiłem, że trzeba im poświęcać co najmniej tyle samo energii. Zawsze mam tu niedosyt, bo jednak w tych sprawozdaniach więcej jest na temat interwencji i patologii. To jest taka myśl pierwsza. Można by ją rozwijać, ale osoby, które tym się zajmują, mniej więcej rozumieją problem.

Sprawa druga. Parę lat temu, także w Senacie, przyznawaliśmy szersze uprawnienia rzecznikowi praw dziecka, dzisiaj też była o tym mowa. Patrząc na te statystyki, na liczby spraw i muszę powiedzieć, że jestem trochę przytłoczony. Myśmy o tym rozmawiali. Oczywiście można przeliczać i na jakimś posiedzeniu komisji liczyłem, że to jest pięć siódmych procenta, chyba tak to wychodziło, mniej więcej pięć siódmych procenta dzieci, mówię o przypadkach interwencji – może być tak, że w przypadku jednego dziecka było tych interwencji więcej niż jedna, ale założmy, że to jest pięć siódmych procenta – jednak w roku 2010 było ich dziewiętnaście tysięcy, w roku 2011 – dwadzieścia dziewięć tysięcy, w roku 2012 – dwadzieścia pięć tysięcy, a w roku 2013 – dwa razy więcej. Ja muszę powiedzieć, że wydaje mi się, że mam wyobrażenie o procesach społecznych, ale ten przeskok troszeczkę mnie zastanawia.

Sprawa trzecia. Otóż pan rzecznik przytacza liczby w odniesieniu do tych pięciu strategicznych, głównych praw: prawa do życia i ochrony zdrowia, prawa do wychowania w rodzinie, prawa do godziwych warunków socjalnych, prawa do nauki, prawa do ochrony przed przemocą, okrucieństwem itd. Otóż widzimy, że najwięcej, bo prawie dwadzieścia pięć tysięcy spraw, dotyczy prawa do wychowania w rodzinie, a zaledwie dwa tysiące dziewięćset, dokładnie dwa tysiące osiemset osiemdziesiąt sześć spraw dotyczy godziwych warunków socjalnych. Wiemy, że jednak sporo jest biedy, już nie chcę rozwijać, dlaczego tak jest. W każdym razie jest tu pewna asymetria godna zauważenia. Chyba coś nie zostało tu dostrzeżone.

Przechodząc do bardziej szczegółowych refleksji, wskażę tylko pewne punkty, będą to pewne sygnały. Ja pytałem pana rzecznika o działania w sprawie ochrony prawa do życia. Tu mamy jednak niedosyt. Ja tu rozróżniam dwa obszary: obszar tego, co się naprawdę dzieje, myślimy w szczególności o aborcjach, i jednak zgiełk medialny. Na szczęście ten zgiełk medialny jest chyba większym problemem niż... Chociaż trudno przesądzić, bo wiemy, że każde życie jest wielką wartością. Jednak ten zgiełk medialny ma niejako poszerzyć zakres stosowalności czy aktywności na tym polu.

Kolejna sprawa to prawo do wychowania w rodzinie. Muszę powiedzieć, że jeśli chodzi o prawo do wychowania w rodzinie, to widzę tu dwa człony, podkreślamy „do wychowania” i podkreślamy „w rodzinie”. Tutaj w zasadzie większy nacisk jest położony na rodzinę, na prawo do bycia w rodzinie, a trochę brakuje mi tego prawa do wychowania w ogóle.

Muszę powiedzieć, że wyszedłem na parę minut i jeszcze próbowałem zebrać myśli, bo mam tu zapisany taki problem, który jest obarczony dużym błędem związanym z polityczną poprawnością. W zasadzie próbowałem dobrać nowe słowa, ale pan marszałek mnie już wywołał i będę musiał trochę improwizować. Otóż chodzi o problem przemocy fizycznej, bicia i klapsów. Myślę, że w tym raporcie utożsamiono klapsa z biciem i to z dużą szkodą, z dużą szkodą dla... Ja myślę tak. To będą może takie urwane zdania, bo próbuję dobrać słowa, aby opisać sprawy, które – tak jak mówię – są bardzo delikatne. Otóż zakładam, że ogromna większość osób – nie wiem, ile w ich liczbie dać dziesiątek, niech będzie 99% – uważa, że bicie dzieci jest w ogóle absolutnie złe. I to jest bezwarunkowe stwierdzenie, bezwarunkowe w każdych okolicznościach, czyli to jest zawsze złe. I dlatego nawet zastanawiałem się, jakich to argumentów użyć, by określić, kim jest ten, kto jest innego zdania. No ale może zostawmy to. Jeżeli jednak utożsamiamy klapsa z biciem, to trochę odwracamy uwagę... Bo proszę spojrzeć... To znaczy ja myślę – widzę, że pan rzecznik kręci głową i się nie zgadza – że tu są dwa sposoby myślenia. Jedno myślenie jest takie: jeżeli wytłumaczymy wszystkim, że klaps jest zły, to niejako przesuniemy granicę związaną z tym, że bicie jest jeszcze gorsze. Klaps czasami jest też początkiem. I ja to wszystko rozumiem, a jednak boję się... Pamiętam, jak z tej mównicy jeden z senatorów chyba przy okazji uchwalił o atmosferze – tak, Panie Marszałku? – wychowawczej...

(Marszałek Bogdan Borusewicz: O atmosferze, pamiętam.)

...o potrzebie budowy atmosfery wychowawczej... Było tu dużo emocji, pan senator Augustyn zabierał głos – już nie będę cytował dzisiaj...

(Senator Mieczysław Augustyn: A tak, słynna uchwała meteorologiczna.)

Zastanawialiśmy się wtedy, jak w słowach wyrazić – a to oczywiście wykracza poza zakres zainteresowania pana rzecznika – obowiązki dziecka. Tak? Otóż ja boję się o to, byśmy nie wpadli w pułapkę wychowania bezstresowego, w pułapkę Pawki Morozowa itd. Trochę się tego boję, bo jesteśmy już o pół kroku – a za chwilę będzie jeszcze mniej – od tego, że jeśli rodzice zakażą dziecku spożywania lodów, to będzie to przemoc psychiczna, znęcanie się itd. A wiemy, jak to w niektórych krajach wygląda.

A więc temat jest poważny, tym bardziej że pan rzecznik dołącza do swojej informacji załącznik nr 11 – trzydzieści jeden stron tekstu, dziewiętnaście wykresów. To jest unikat w tej wielkiej broszurze, która ma wiele stron – nie trzysta dziewięć, bo jest podwójna numeracja, można się pomylić... Akurat tu jest jednolita, ale w tej wersji, którą mieliśmy, były dwie części. Czy tutaj też są dwie? No, nieważne. W każdym razie, proszę państwa, poza tymi dziewiętnastoma wykresami są jeszcze tylko dwa słupkowe, a to wszystko dotyczy tylko jednego: świadomości społecznej dotyczącej klapsa utożsamianego z biciem. I już nawet tu nie polemizuję, mówię: no trudno, takie jest podejście... Ale brakuje mi takich, przepraszam za określenie, torcików wykresowych i statystyk dotyczących poglądów sędziów rodzinnych na sprawy wychowania w rodzinie, postaw rodziców czy nauczycieli w ważnych sprawach. Bo tego tutaj nie ma, jest tylko problem klapsów.

Jest tutaj więc jeszcze duże pole... Dlatego chciałem mówić o sądach, o sytuacji w Niemczech – ten wątek trochę pojawił się w pytaniach, więc już o tym nie mówię... Eurosieroctwo to też jest oczywiście wielki problem. Prowadzimy w Senacie akcję „List do ojca” – muszę powiedzieć, że to piękna sprawa i że kilka szkół z ziemi tarnowskiej podjęło ten temat...

(Marszałek Bogdan Borusewicz: Panie Senatorze...)

Już kończę, jeszcze półtorej minuty.

(Marszałek Bogdan Borusewicz: No, dziesięć minut już minęło, niech pan konkluduje, Panie Senatorze, albo zapisze się jeszcze raz. Proszę bardzo.)

To ja zapiszę się jeszcze raz. Dziękuję bardzo.